

Europejskie elementy hipokryzji klimatycznej

W ostatnich dniach w mediach rozgorzał spór na temat planowanego na listopad br szczytu klimatycznego ONZ, który tym razem ma odbyć się w Polsce. W mojej ocenie spór ten nie dotyczy zagadnień czysto technicznych, co do sposobu funkcjonowania ustaleń klimatycznych w globalnym świecie, lecz wybranych spraw, które stały się płaszczyzną ostrych sporów, prowadzonych wyłącznie przez poszczególne ugrupowania polityczne. Eksperti i to z wielu państw świata mają wypracowane zdanie na temat szeroko pojętych procesów klimatycznych i to niezależnie od tego, kiedy i w jakim miejscu taki szczyt by się odbywał.

Gdy poruszamy zagadnienia dotyczące globalnego ocieplenia nie sposób w tym momencie odnieść wrażenia, że prawdziwej nauki tam jest niewiele, natomiast na każdym kroku mamy do czynienia z pewnymi elementami, których nie da się w inny sposób zakwalifikować jak do przyjętych w Świecie układów polityczno-biznesowych. Nie sposób krytycznie odnosić się do wszystkich przedsięwzięć autorstwa Unii Europejskiej, jednak w przypadku realizacji strategii w zakresie działań klimatycznych ocena ta jest niedostateczna.

Czy zatem na powyższą ocenę Komisja Europejska zapracowała poprzez swoją opieszałość i brak inicjatyw?

Nic podobnego. Propozycji, które wychodzą w tym temacie ze struktur europejskich jest wystarczająco, ażeby niezbitnie odnieść wrażenie, że niepoparte są one wiedzą naukową jak twierdzi wielu znakomitych ekspertów w tym zakresie. Dlaczego tak się dzieje? Gdybyśmy przyjęli, że efektem takiego stanu jest daleko idąca niewiedza, problem byłby niewielki. Przecież wszystkiego można się nauczyć, coś co nie wychodzi w życiu zawsze można skorygować. Jednak problem jest bardziej niebezpieczny, ponieważ balansuje on na pewnym elemencie hipokryzji i w dodatku „opakowanej” polityczno-biznesową zależnością, o której sygnalizuję na wstępie. Po prostu dochodzi do gry interesów, natomiast troska o środowisko występuje na dalszym planie.

Począwszy od 2007 roku, a następnie z dużym nasileniem w latach 2010-2011 o klimacie zawsze dyskutowano w kontekście osiągnięć nie zawsze naukowych ale bardziej

lansowanych przez (IPCC) Międzynarodowy Zespół do spraw Zmian Klimatu. Gdy w tym samym czasie wielu znakomitych naukowców i badaczy tego zagadnienia mówiło wprost, iż **nie ma jakiegokolwiek dowodu na to, że poszczególne gazy cieplarniane, w tym nieszczęsny dwutlenek węgla są przyczyną antropogenicznego, to znaczy powodowanego działalnością człowieka ocieplenia klimatu.** Uczni zgromadzeni wokół wielkiego autorytetu w tych sprawach prof. Freda Singera z USA uważają, że działalność człowieka na to zjawisko ma bardzo znikomy wpływ.

Znakomity polski uczony prof. Zygmunt Kolenda, wykładowca na wielu prestiżowych uczelniach amerykańskich podobnie, jak inni niezależni naukowcy traktujący naukę bardzo poważnie i nieprowadzący lobbowania za jedną czy drugą stroną, sprawę ewentualnego ocieplenia klimatu widzą w teorii wpływu słońca.

W grudniu ubiegłego roku (a więc temat jak najbardziej aktualny) ONZ przyjęła raport Międzynarodowego Panelu ds. Zmian Klimatycznych, który stwierdza, że głównymi czynnikami zmian klimatycznych na Ziemi są zmiany promieniowania słonecznego i kosmicznego. Udział dwutlenku węgla w tzw. efekcie cieplarnianym z uwzględnieniem działalności człowieka to zaledwie 1,25 procent.

Przytaczany wcześniej przeze mnie prof. Kolenda stwierdza:

„Jeśli ktoś mówi, że w ciągu 100 lat temperatura Ziemi wzrośnie o dwa lub pięć stopni, to kłamie, bo tego nie da się obliczyć”

Czy zatem poważnie można podchodzić do kolejnych propozycji Unii Europejskiej, która jest największym od paru lat zwolennikiem ograniczenia emisji ukierunkowanej wyłącznie na dwutlenek węgla. Doskonale wiemy, że w procesie cieplarnianym bierze udział nie tylko dwutlenek węgla. Gazami o istotnym znaczeniu na sam efekt są: para wodna (w skali ok. 65%) najbardziej oddziałującej na ten proces, ale też doskonale jesteśmy zorientowani, że jej znaczący udział regulowany jest naturalnymi procesami życiowymi. Dalej wśród gazów cieplarnianych można wymienić metan, freony oraz np. tlenki azotu. Wysocy urzędnicy europejscy ze swoimi prognozami działają tak jakby byli całkowicie oderwani od rzeczywistości. A najwięksi tego świata się tylko przyglądają i robią niewiele.

Każda działalność urzędnicza, która wprost prowadzi do całkowitego zrujnowania unijnej gospodarki, powinna budzić oburzenie państw członkowskich.

Tak jednak nie jest, ponieważ utrzymywanie takiego stanu jest korzystne dla tych, których to bezpośrednio nie dotyczy i stoją twardo u sterów polityki europejskiej. **Silne gospodarki niektórych państw europejskich, widzą w tym całym zamieszaniu złoty interes w postaci transferu z jednej strony doskonałych technologii, z drugiej zaś pseudo nowoczesnych**

technologii (patrz system CCS – wyłapywania i podziemnego magazynowania dwutlenku węgla) który to system nie ma żadnego logicznego sensu patrząc przez pryzmat całej gospodarki. A pamiętam rok 2008 kiedy tak ochoczo bez wykonania jakichkolwiek analiz grupa naukowców z kilku polskich jednostek badawczych mając dostęp do unijnej kasy przekonywała wszystkich jak dzięki tak wspaniałemu projektowi mogą w krótkim czasie być realizowane założenia polityki klimatycznej UE przez nasz rodzimy przemysł.

Można dziś zapytać gdzie te projekty i ich autorzy?

W roku 2008 na Polskim Kongresie Górniczym odbywającym się w Krakowie, ten temat był również podnoszony, jednak wówczas podkreślaliśmy bardzo mocno, że **odwrotu od węgla w przypadku polskiej gospodarki być w obecnej sytuacji nie może, warunkiem jednak jest rozwinięcie bardziej efektywnych metod pozyskiwania energii z węgla poprzez jego zgazowanie.**

Chciałbym, abyśmy konsekwentnie, ale w sposób racjonalny podchodzili do polskiego węgla, który w dalszym ciągu stanowi nasz skarb narodowy. W numerze 5-6 Biuletynu górniczego GIPH z br. w artykule pt.: „Systemowa destrukcja z polskim węglem w tle.” starałem się przedstawić wstępną ocenę bezpieczeństwa energetycznego i dostępu do surowców energetycznych, jak też wykorzystania innych źródeł energii w Polsce. Dlatego też czy się to komuś podoba czy też nie, węgiel w dalszym ciągu będzie zabezpieczał jeszcze przez wiele lat nasze bezpieczeństwo energetyczne. Natomiast trzeba zadać pytanie czy w naszym zabezpieczeniu będziemy mieli do czynienia z węglem polskim czy importowanym i w końcu jak skalkulowane zostały w najbliższych latach nasze potrzeby wydobywcze.

Również w konstrukcji polskiego mix-u energetycznego jest miejsce na inne nośniki, jednak eksperci doskonale wiedzą, że ich rola w dalszym ciągu będzie uzupełniająca. I w tym miejscu dochodzimy do sedna sprawy, bowiem w naszym kraju, gdy zwracam uwagę na racjonalne podejście do węgla to mam na myśli wyłącznie **rozwiązania systemowe**, których niestety brak, a które wsparłyby węgiel szczególnie w trudniejszych okresach np. obecnego spowolnienia gospodarczego. To ma być wyłącznie element wspomagający. Takie regulacje w formie pewnych preferencji rząd wprowadza dla energetyki jądrowej czy wsparcia dla odnawialnych źródeł energii. Czy zatem nie stać nas na pewne regulacje stricte węglowe, które preferowałyby jakościowo inne spalanie tej kopaliny energetycznej?

Do tematyki klimatycznej można dorzucać kolejne fakty nonszalancji jednych i bezsilności tych drugich. Ale w sumie w listopadzie br. odbędzie się kolejna konferencja klimatyczna,

gdzie już dzisiaj można wskazać zwycięzców i przegranych, podobnie jak po poprzednich konferencjach odbywających się w Durbanie i Kopenhadze.

Niekompetencje urzędnicze.

Gdyby jeszcze na chwilę obecną wrócić do systemu CCS, to jak się okazuje sprawa ta nie została całkowicie zamknięta i przy okazji wychodzą dalsze niedociągnięcia urzędnicze.

Dzisiaj dodatkowo to my musimy nowelizować ustanowione nie tak dawno (bo 9 czerwca 2011 roku z mocną obowiązywania od 1 stycznia 2012r.) – Prawo geologiczne i górnicze. Nowelizacja tej ustawy dotyczyć ma nie tylko spraw związanych z opodatkowaniem i określeniem warunków eksploatacji gazu łupkowego (Dział III rozdz. 2 – Pgg) ale również przepychanej przez KE dyrektywy z kwietnia 2009 roku dotyczącej (CCS) – Carbon Capture and Storage.

To, że wykazano nieudolność przy konstruowaniu tego prawa (Pgg) to zasługa generalnie urzędników Ministerstwa Środowiska i tym nie jestem wcale zaskoczony. Wręcz byłbym zdziwiony, gdyby było inaczej, gdyż doskonale pamiętam rok 2008 i bardzo trudne rozmowy jakich doświadczyli eksperci i przedstawiciele WUG prowadząc ostateczne ustalenia przy bardzo ważnych zapisach ustawy Prawo geologiczne i górnicze.

W mojej ocenie ustawa Pgg była przepychana, do końca tzw. „kolanem”. Założenia resortów Środowiska i Gospodarki ukierunkowane były, ażeby jak najszybciej przepchać ustawę Pgg oraz ustawę o swobodzie działalności gospodarczej (autorstwa Ministerstwa Gospodarki) gdzie ostatecznie nie uwzględniono 660 istotnych uwag eksperckich.

Dzisiaj musimy pamiętać, iż powyższa nowelizacja Prawa geologicznego i górniczego nie będzie dotyczyła tylko tej jednej ustawy. Wręcz automatem będą musiały być wprowadzone zmiany w innych ustawach takich jak:

- ustawa o swobodzie działalności gospodarczej
- ustawa o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie
- ustawa o odpadach
- prawo ochrony środowiska jak też innych środowiskowych ustaw.

Czy nie można było zatem doprowadzić do tego ażeby zgodnie z prawem stanowionym przez organy wspólnotowe nastąpiła transpozycja ogłoszonej w 2009 roku dyrektywy do polskiego prawa. Oczywiście że można było. Tak się jednak nie stało i winą obciążam wyłącznie ministerialnych urzędników. Po prostu oni nad tym nie panowali. Takie są fakty. Ale tej nieudolności na co dzień nie brakuje również na rodzimym podwórku węglowym.

Lokalne elementy braku kompetencji?

W sferze ekonomii, jak mówił niegdyś Frederic Bastiat „każdy czyn, zwyczaj, pociągają za sobą nie jeden lecz całą serię skutków.”

Niektóre z nich występują natychmiast, inne pojawiają się stopniowo.

Te pierwsze można od razu zauważyć, te drugie trzeba umieć przewidzieć. Zdarza się bowiem bardzo często tak, że jeżeli skutek natychmiastowy jest korzystny, to nie prowadzimy już daleko idącej analizy, po prostu go ignorujemy.

Powyższe elementy często można zaobserwować w działalności górniczej.

W podjęciu analizy biznesowej opartej o klarowne zasady ekonomii, w przypadku każdego zakładu wydobywczego niezmiernie ważnym zadaniem dla przedsiębiorcy jest umiejętność oszacowania ryzyka.

Mając tutaj na uwadze Kompanię Węglową S.A. z jej poszczególnymi zakładami wydobywczymi i ogromem wszelakich problemów, które w tej spółce występują rysują się dwa obrazy znajdujące się na przeciwstawnych biegunach operatywności i kompetencji. Z jednej strony myślenie przyszłościowe z ewentualnym wejściem w złożę węgla na Lubelszczyźnie z drugiej zaś strony daleko idąca nieodpowiedzialność w przypadku funkcjonowania w ostatnich latach Kopalni „Piekary”.

KWK „Piekary” jeszcze 2-3 lata wstecz wskazywana była jako dobra kopalnia z bardzo dobrym wskaźnikiem również bezpieczeństwa.

Co się zatem stało, że w przeciągu krótkiego okresu czasu ten zakład prezentuje fatalne wskaźniki ekonomiczne, a co gorsze bez perspektyw na przyszłość.

Kierownictwo Kompanii Węglowej S.A. powinno przeanalizować, co spowodowało taki stan, że praktycznie już zaocznie zlikwidowano ten zakład wydobywczy.

Program restrukturyzacji Kompanii Węglowej S.A. oddziału KWK „Piekary”, do którego miałem wgląd w mojej ocenie nie został odpowiednio przygotowany i budzić może duże wątpliwości, co do założeń, jeśli myśli się poważnie o podjęciu procesu naprawczego i w dalszej perspektywie właściwym funkcjonowaniu KWK „Piekary”.

Nie wiem czego konkretnie zabrakło w KWK „Piekary” analizując tę kopalnię w konfrontacji do pozostałych zakładów wydobywczych, uważam, że problem jest głębszy, nad którym powinien pochylić się Zarząd Kompanii Węglowej. Dzisiaj zasłanianie się wyłącznie przeniesieniami pracowników do innych kopalń (tzw. alokacją) jest działaniem krótkowzrocznym skupionym wyłącznie na szybkiej poprawie niektórych wskaźników, jeśli w tym samym czasie nie podejmie się istotnych przedsięwzięć górniczych.

Przykład piekarski jest obrazem górniczym wykrystalizowanym w czasie, gdy zabrakło osobom decyzyjnym najwyraźniej odpowiedniej wizji.

Nie chciałbym zatem powtarzać za ministrem Jerzym Markowskim, że brak kompetencji dobija polskie górnictwo.

dr inż. Piotr Buchwald

b. Prezes Wyższego Urzędu Górniczego